

Post Regiment, Nie Mam Nic

Nie mam nic, nie ma mnie.
Słyszę kroki, słyszę głosy.
Równomierny tupot łap,
szelest słów i szepty krat.
Kiedy idę po ulicy w mieście,
pod nogami znów
żelazna płyta syczy,
jak w więzieniu.
Wszystkie marzą o zbawieniu.
Wszystkie boją się odwrócić.
Wszystkie marzą o zbawieniu.
Co to za miejsce tak pachnie złem,
przed którym się bronie nawet we śnie?
W parku, w lesie, pod drzewami
śpię i czuję Was
wszystkimi komórkami.
Widzę sny już tyle lat, widzę sny
jak przez mury.
Nasączone szeptem krat.
W rękach noże, w rękach
sznury